

„Myśmy się nawzajem poznawały po oczach”... Z badań nad strategiami przetrwania kobiet żydowskich funkcjonujących „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach¹

Wprowadzenie

Strategie przetrwania kobiet żydowskich² na tzw. aryjskich papierach i po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie oraz okolicach miasta³ nie zostały do chwili obecnej szerzej opisane w pracach historyków i innych badaczy zajmujących się II wojną

¹ W artykule przedstawiono historie kobiet, które funkcjonowały „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie, nie zaś losy kobiet przebywających stale w specjalnie zorganizowanych i przygotowanych kryjówkach, skrytkach i innych miejscach odosobnienia. Przebywanie „na powierzchni” wiązało się z większym wpływem na własny los, niż miało to miejsce w wypadku kobiet pozostających stale w ukryciu, choć jednocześnie powodowało ryzyko rozpoznania przez Polaków lub Niemców. I właśnie możliwość ukazania tych szans i zagrożeń życia po tzw. aryjskiej stronie „na powierzchni” stanowiła zasadnicze kryterium wyboru analizowanych przypadków.

² Dla celów niniejszego artykułu, jak też prowadzonych przeze mnie badań nad losem kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie, za „kobietę żydowską” uznaję osobę, która przekroczyła 14. rok życia. Ma to związek z regulacjami prawnymi, wprowadzonymi przez administrację okupanta. W 1939 r. (drugim postanowieniem wykonawczym wydanym 11 XII 1939 r. do rozporządzenia o przymusie pracy dla ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie z 26 X 1939 r.) Niemcy określili przedział wiekowy dla ludności żydowskiej zdolnej do pracy, ustalając, że osoba od 14. do 60. roku życia objęta jest przymusem pracy.

³ W artykule posługuję się definicją tzw. aryjskiej strony przyjętą przez Małgorzatę Melchior. Badaczka uznaje, że można to określenie stosować także do miejscowości, w których nie funkcjonowało getto. Joanna Nalewajko-Kulikow określiła „aryjska strona” odnosi do strategii przetrwania Żydów ukrywających się w Warszawie dopiero po utworzeniu tam getta. W Krakowie getto funkcjonowało od marca 1941 r., jednak w wielu mniejszych, okolicznych miejscowościach, w których szukali schronienia żydowscy uciekinierzy z tego miasta, nie było wydzielonych dzielnic dla Żydów. Osoby, które zdecydowały się na ukrywanie po tzw. aryjskiej stronie, a których relacje analizowałam, nie przebywały wyłącznie w Krakowie, ale często zmieniały miejsca pobytu. Ponadto stosuję rozróżnienie na osoby ukrywające się po tzw. aryjskiej stronie oraz na tzw. aryjskich papierach. Na przykład neofici, którzy przyjęli chrzest w 1939 i 1940 r., a więc zanim powstało getto krakowskie, w chwili jego założenia już funkcjonowali na tzw. aryjskich papierach, nie chcąc być zaliczonymi do społeczności żydowskiej. Nie wszyscy Żydzi funkcjonujący w późniejszym okresie po tzw. aryjskiej stronie posługiwali się tzw. aryjskimi dokumentami, dlatego też musieli przebywać w kryjówkach, z dala od postronnych świadków. O podziale na kategorie Żydów funkcjonujących „na powierzchni”, czyli pośród Polaków, lub „pod powierzchnią”, czyli stale przebywając w ukryciu, pisał jeszcze w trakcie wojny Emanuel Ringelblum (E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie II wojny światowej. Uwagi i spostrzeżenia*, Warszawa 1988). Zob. M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni „na aryjskich papierach”. Analiza doświadczenia biograficznego*, Warszawa 2004, s. 13–15; J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej*

światową w stolicy Generalnego Gubernatorstwa (dalej GG). Zagadnienie to pojawia się w pracach naukowych i popularnonaukowych, ale raczej w postaci mikrohistorii, a nie kompleksowej analizy, czego przykładem może być artykuł Moniki Stępień, odnoszący się do losów dwóch kobiet żydowskich przebywających w Krakowie pod ukrytą tożsamością⁴. Ma to związek z tym, że temat ukrywania się Żydów poza obszarem getta i obozu Płaszów w okupowanym Krakowie nie został jeszcze gruntownie przebadany i opisany. Do chwili obecnej brak też kompletnej monografii, syntezującej pomoc Polaków dla Żydów w stolicy GG. Nieliczne teksty, które w całości zostały poświęcone tematyce ratowania Żydów w Krakowie, to artykuły wykorzystujące badania prowadzone przez Krystynę Samsonowską⁵. Wybrane wątki związane z tym zagadnieniem pojawiają się także w literaturze historycznej i pamiętnikarskiej, opisującej okupację w tym mieście⁶. Brak również publikacji na temat denuncjowania Żydów w okupowanym Krakowie. I choć np. ukrywająca się w stolicy GG oraz okolicach miasta Maria Hochberg-Mariańska twierdziła, że „Kraków nie był tak bardzo zarażony plagą donosicieli i szmalcowników jak Warszawa”⁷, co podtrzymuje w swoich badaniach Krystyna Samsonowska⁸, to jednak wątki denuncjowania i donosów pojawiają się często we wspomnieniach krakowskich Żydów ocalałych z Zagłady⁹.

stronie Warszawy, Warszawa 2004, s. 8; G.S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945)*, Kraków 2007, s. 18–46; L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side in Poland. Gender, Passing, and the Nature of Resistance* [w:] *Women in the Holocaust*, red. D. Ofer, L.J. Weitzman, New Haven (CT) 1998, s. 187–222.

⁴ Zob. M. Stępień, *Dzień powszedni „papierowych Żydów” na przykładzie losów H. Fisher i M.M. Mariańskich*, artykuł został opublikowany na stronie internetowej: <http://www.wkj.ihuw.pl/wkj/index.php?page=sekcja-dzien-powszedni-zaglady> (dostęp: 19 I 2015 r.); A. Peleg, B. Łabno, *Maria Hochberg-Mariańska* [w:] *Wojna to męska rzecz? Losy kobiet w okupowanym Krakowie w dwunastu odsłonach*, red. A. Czocher i in., Kraków 2011; T. Seweryn, *Wielostronna pomoc Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim” 1967, nr 1, s. 162–183; B. Szatyn, *Na aryjskich papierach*, Kraków 1983; M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów. Poza gettem w okupowanym Krakowie*, Kraków 1988; J. Aleksandrowicz, *Kartki z dziennika Doktora Twardego*, Kraków–Wrocław 1983.

⁵ K. Samsonowska, *Pomoc dla Żydów w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 827–856 (tekst został opatrzony aneksem źródłowym); K. Samsonowska, *Pomoc Żydom i ratowanie ich w Krakowie w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945* [w:] *Krakowscy sprawiedliwi. Motywy, postawy, przesłanie*, red. M. Bednarek, Kraków 2013, s. 21–33. Zob. też: M. Grądzka, *Kościół katolicki w Krakowie w pomocy Żydom. Zarys problematyki badawczej* [w:] *Kościół krakowski 1939–1945*, red. Ł. Klimek, Kraków 2014, s. 125–154.

⁶ Zob. A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001; A. Chwalba, *Dzieje Krakowa*, t. 5: *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002; A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2013; K. Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–1945*, Kraków 2004.

⁷ M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*, s. 29.

⁸ Zob. np.: K. Samsonowska, *Pomoc Żydom i ratowanie ich...*, s. 21–23.

⁹ Zob. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady, 301/622, Relacja Anny Landesman z 1945 r.; AŻIH, 301/780, Relacja Maurycego Wassermana z 1945 r.; AŻIH, 301/807, Relacja Anny Mekler z 1945 r.; AŻIH, 301/1083, Relacja Hersza Fristera z dn. 3 IX 1945 r.; AŻIH, 301/1142, Relacja Markusa Halperna z 1945 r.; AŻIH, 301/1378, Relacja Brunona Peczenika z dn. 21 I 1946 r.; AŻIH, 301/2335, Relacja Heleny Weinberger z dn. 29 I 1946 r.; AŻIH, 301/2393, Relacja Michała Zellnera z dn. 7 XII 1946 r. Pewne badania w tym zakresie prowadzono dla dystryktu krakowskiego, zob.: J. Grabowski, *Strażacy, wiejska straż nocna i granatowa policja a zagłada Żydów na obszarach wiejskich w dystrykcie krakowskim* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. A. Sitarek, M. Trębacz, E. Wiatr, Łódź 2012, s. 245–264; M. Röth, *Starostowie powiatowi i zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim Generalnego Gubernatorstwa* [w:] *ibidem*, s. 279–294.

Celem niniejszego artykułu jest ukazanie motywacji wyboru strategii przetrwania po „aryjskiej stronie”, głównych momentów przechodzenia do funkcjonowania z ukrytą tożsamością żydowską oraz wyzwań – szans i zagrożeń – w życiu codziennym kobiet żydowskich mieszkających „na powierzchni” po „aryjskiej stronie” w okupowanym Krakowie i okolicach. Wybrałam także indywidualne historie kobiet, dokładniej ilustrujące problemy, z którymi się borykały.

Ponieważ, jak wynika z analizowanych relacji, często zdarzało się, że kobiety, które wybrały życie po tzw. aryjskiej stronie, przebywały nie tylko w Krakowie, lecz także czasowo wyjeżdżały do miejscowości podmiejskich, jak np. Igołomia-Wawrzeńczyce (oddalone ok. 25 km od centrum miasta), Luborzyca, Skała (oddalone ok. 20 km od centrum miasta), Węgrzce i Wieliczka (oddalone ok. 15 km od centrum miasta) czy Nowe Brzesko (oddalone ok. 35 km od centrum miasta), w tytule artykułu uwzględniłam także okolice miasta, rozumiejąc je jako inne wsie i miasteczka leżące w promieniu do 40 km od stolicy GG. Zaznaczam jednak, że interesują mnie przypadki kobiet, które ukrywając się w Krakowie, czasowo przebywały w okolicznych miejscowościach, nie zaś na stałe miały w nich schronienie.

Ze względu na złożony charakter interesującego mnie zjawiska, analizowałam losy tylko tych kobiet, które funkcjonowały pośród polskiego społeczeństwa, nie zaś Żydówek, które w związku z np. brakiem tzw. aryjskich papierów lub „złym” – semickim – wyglądem przebywały cały czas w kryjówkach¹⁰. W artykule zwróciłam uwagę nie tylko na wybrane przez nie strategie przetrwania, sposoby ukrycia pochodzenia i tożsamości, lecz także na ich codzienność, relacje rodzinne, pracę oraz życie religijne. Szczególnie miejsce zajmuje jedna ze strategii przetrwania, obrona przez kobiety żydowskie, którą było przyjęcie chrztu. Opracowanie nie ma na celu analizy pomocy udzielanej kobietom żydowskim przez nie-Żydów, ani symetrycznie, syntezy zagadnienia szmalcownictwa w okupowanym Krakowie. Oba problemy pojawiają się w treści, ale jako tło i ilustracje poszczególnych przypadków, były bowiem nieodłącznymi elementami towarzyszącymi strategii przetrwania po tzw. aryjskiej stronie w stolicy GG. Same w sobie stanowią jednak oddzielne, bardzo istotne, obszary do badań i publikacji.

Podstawa źródłowa

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje problematyki przebywania kobiet żydowskich po „aryjskiej stronie” w Krakowie i okolicznych miejscowościach. Stanowi on raczej wstęp do obszernych badań tej tematyki, a prezentowane w nim wnioski to pokłosie analizy wybranych materiałów źródłowych. Dla badanej tematyki istotne są przede wszystkim dokumenty osobiste: pamiętniki i relacje składane przez Żydów ocalałych z Zagłady przed Żydowskimi Komisjami Historycznymi w niedługim czasie po zakończeniu okupacji. Materiały te znajdują się obecnie w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie¹¹. Pośród świadectw odnoszących się do pobytu

¹⁰ Tym samym kryterium posłużyła się Lenore J. Weitzman w swoim artykule (zob. także L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side...*, s. 187).

¹¹ AŻIH, Zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady, 301.

w getcie krakowskim lub obozie Płaszów można znaleźć opowieści zgłaszających się po wojnie Żydów o życiu po tzw. aryjskiej stronie ich samych bądź ich najbliższych. Już po wstępnym rozpoznaniu można stwierdzić, że spośród przeszło 800 relacji odnoszących się do okupowanego Krakowa ponad 150 dotyczy życia po „aryjskiej stronie”. W tej grupie są także świadectwa osób ocalałych w ukryciu oraz w krakowskich klasztorach¹². Wykorzystałam również relacje znajdujące się w zbiorach Archiwum Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie¹³, pochodzące m.in. od osób przebywających na terenie okupowanego Krakowa, które przyjechały do Izraela, pozyskane przez pracowników Instytutu¹⁴. Należy zaznaczyć, że często w relacjach brak dat opisywanych wydarzeń, dlatego też badacz nie zawsze ma możliwość ustalenia, którego momentu okupacji dotyczą świadectwa.

W analizie uwzględniłam też pamiętniki osób ocalałych z Holokaustu, zgromadzone w zbiorach AŻIH w Warszawie¹⁵. Wspomniany zbiór obejmuje 344 pamiętniki, z czego tylko 16 dotyczy losów społeczności żydowskiej w czasie II wojny światowej w Krakowie i okolicach, a 12 z tej grupy zostało napisanych przez dziewczynki i kobiety. Przy czym w zasadzie tylko trzy pamiętniki: Marii Steczko, Ireny Markiewicz i Feli Szechter, są znaczące dla analizy doświadczenia kobiet po tzw. aryjskiej stronie. Wszystkie trzy kobiety przebywały nie tylko w Krakowie, lecz także w okolicznych miejscowościach. W pamiętnikach opisały bieżące wydarzenia, sytuację rodzinną, zawodową, towarzyską, a także relacje ze swoimi mężami, sympatiami, ojcami, braćmi, synami lub innymi mężczyznami.

Szczególnie ważny dla analizowanego jest zespół zatytułowany „Neofici”, znajdujący się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie¹⁶. Zawiera on podania Żydów o zmianę wyznania, wnoszone m.in. w okresie od 6 września 1939 r. do końca roku 1942. Warto dodać, że dokumentacja ta obejmuje także wiele lat sprzed wybuchu II wojny światowej. Na podstawie zachowanych akt można odtworzyć nie tylko listę osób, które zdecydowały się przyjąć chrzest, lecz także duchownych, przygotowujących ich do niezbędnych w tym celu egzaminów ze znajomości prawd wiary chrześcijańskiej w obrządku rzymskokatolickim. Z treści dokumentów znajdujących się w zasobie „Neofici” można zacerpnąć także wiele informacji dotyczących mentalności, obyczajowości i życia społecznego pewnych kręgów i rodzin żydowskich, a także relacji między Polakami i Żydami w okupowanym Krakowie. Wykorzystałam także zbiór akt stanowiących spuściznę metropolity krakowskiego, kardynała Adama Stefana Sapiehy, czyli tzw. teki sapieżyńskie, a przede wszystkim tekę nr XXVI, w której znajdują się m.in. notatki do pism w sprawie neofitów.

¹² Zob. np.: AŻIH, 301/406, Relacja Zygmunta Weinreba z dn. 8 V 1945 r.; AŻIH, 301/432, Relacja Anny Weissberg z dn. 2 VII 1945 r.; AŻIH, 301/431, Relacja Sali Warszawskiej z dn. 26 VI 1945 r.

¹³ Archiwum Instytutu Yad Vashem (dalej: AIYV), Relacje osób ocalałych z Zagłady. Kolekcja Yad Vashem Testimonies [dalej: Relacje osób ocalałych z Zagłady], O.3.

¹⁴ Kolekcjonowanie wspomnień rozpoczęło po 1953 r., czyli od momentu utworzenia w Jerozolimie Instytutu Yad Vashem.

¹⁵ AŻIH, Zbiór pamiętników Żydów ocalałych z Zagłady, 302.

¹⁶ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMKr), „Neofici”, Zbiór podań za lata 1939–1942, [b.p.].

Główne fale przechodzenia kobiet żydowskich na tzw. aryjską stronę

W Krakowie przed wrześniem 1939 r. zamieszkiwało około 60 tys. Żydów¹⁷. Niezależnie od migracji ludności wywołanych wybuchem wojny – od wiosny 1940 r. władze Generalnego Gubernatorstwa przystąpiły do konsekwentnej i planowej polityki zmierzającej do fizycznego usunięcia Żydów z miasta, „oczyszczenia” (jak nazywali to Niemcy) stolicy GG. Od 12 kwietnia 1940 r. wydawano rozporządzenia o przymusowym przesiedleniu Żydów z miasta, a prawo pobytu otrzymało jedynie 10 tys. osób – głównie rzemieślników i fachowców przydatnych do pracy¹⁸. W wyniku tych przesiedleń do marca 1941 r. pod przymusem wyjechało szacunkowo 50 tys. Żydów, a do getta krakowskiego trafiło początkowo tylko 11 tys. osób¹⁹.

Nie jest jednak znana liczba Żydów, czy zawężając, żydowskich kobiet, próbujących ratować swoje życie dzięki przejściu na tzw. aryjską stronę. Zachowane oficjalne (prowadzone przez Judenrat) statystyki ludności żydowskiej przebywającej w okupowanym Krakowie sięgają połowy 1942 r., a więc w zasadzie nie jest możliwe przedstawienie takich danych²⁰. Z relacji wynika jednak, że skala tego zjawiska nie była marginalna. Henryk Zvi Zimmermann wspominał o dość powszechnym organizowaniu „kryjówek dla posiadających nawet dobre papiery, ale zły, niearyjski wygląd. Szczególnie kobiety o »dobrym« wyglądzie organizowały te schronienia, wynajmowały nawet mieszkania poza gettem”²¹. Trudno jednak stwierdzić, jakie liczby kryją się za stwierdzeniem powszechności tego procederu, tym bardziej że Zimmermann mówił także o tych kobietach, które np. ze względu na nieznamość języka polskiego nie miały szans na swobodne funkcjonowanie

¹⁷ *Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, t. 5: A. Chwałba, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków 2002, s. 95–96; *ibidem*, t. 4: E. Adamczyk i in., *Kraków w latach 1918–1939*, Kraków 1997, s. 30–36; *Drugi spis powszechny ludności z dn. 9 IX 1931 r.* [w] *Statystyka Polski Seria C*, Warszawa 1937, s. 13 i n.; AŻIH, 228/11, Sprawozdanie dotyczące liczby ludności żydowskiej Krakowa (dane statystyczne), k. 1 i n. Zgodnie ze spisem ludności z 1931 r., w Krakowie na pytanie o język ojczysty 45 828 osób zadeklarowało jeden z języków żydowskich, co stanowiło ok. 20,95 proc. ogółu mieszkańców miasta (23 340 osób wybrało język jidysz, a 22 488 – hebrajski). Natomiast 56 515 osób określiło siebie jako wyznawcy religii możeszowej. Z kolei zgodnie z rejestracją Żydów, przeprowadzoną już na zlecenie okupanta, jesienią 1939 r. w Krakowie i okolicznych gminach (np. Borek Fałęcki, Skawina, Prokocim) zamieszkiwało ok. 68 482 Żydów.

¹⁸ Bardzo ważne zarządzenie w tej sprawie wydano w listopadzie 1940 r., zobowiązując w nim Żydów, którzy nie mieli pozwolenia na pobyt, by do 2 XII 1940 r. opuścili stolicę GG. Niemcy przygotowali też listy osób wysiedlanych i członków ich rodzin, a w dawnym forcie mogiłskim zorganizowano dla nich obóz przejściowy. Funkcjonował on przy ul. Lubicz, a od lutego 1941 r. przy ul. Szlak 26 (R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1045*, Warszawa–Kraków 2009, s. 13; M. Pemper, *Prawdziwa historia listy Schindlera*, tłum. A. Kuć, Kraków 2006, s. 36; zob. też: A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 2001, s. 45).

¹⁹ Z czasem ich liczba się powiększyła. Szacuje się, że przed deportacją z czerwca 1942 r. do obozu zagłady w Bełżcu w getcie było ok. 19 tys. osób.

²⁰ Archiwum Narodowe w Krakowie (dalej: ANKr), Der Stadthauptmann der Stadt Krakau (Starosta miasta Krakowa), SMKr 1939–1945, SMKr 774 (mikrofilm nr J 13871), Ludność dzielnicy żydowskiej w Krakowie według grup zawodowych i płci; Die Bevölkerung des Judenwohnbezirkes in Krakau (Ludność dzielnicy żydowskiej w Krakowie) 1 maja 1941 r., k. 15; ANKr, Der Stadthauptmann der Stadt Krakau (Starosta Miasta Krakowa), SMKr 744 (mikrofilm J 13 869), Die Bevölkerung des Judenwohnbezirkes in Krakau (Ludność dzielnicy żydowskiej w Krakowie) 1 stycznia 1942 r., k. 37–38.

²¹ H.Z. Zimmermann, *Przeżyłem, pamiętam, świadczę*, Kraków 1997, s. 122.

w społeczeństwie polskim. Z pewnością jednak nawet z semickimi rysami ze względu na brak śladu obrzezania było im łatwiej przebywać po tzw. aryjskiej stronie niż mężczyznom, niezależnie od ich aparycji. Mariańska uzupełniała, że niezwykle ważne były wewnętrzne przekonanie i determinacja w walce o życie: „Przemocą nie można było nikogo ratować. Tylko człowiek zdeterminowany, gotowy na wszystko, świadomy, że zguba z ręki Niemców jest nieuchronna, a ratunek drogą ucieczki możliwy, tylko taki ryzykant miał szanse przeżycia. I byli tacy, co bez specjalnych kontaktów, bez planów, bez doraźnej pomocy postawili wszystko na jedną kartę i wygrali życie. Statystyka, którym z nich się udało, jest możliwa, tych, co w tej próbie zginęli, nikt nigdy nie zliczy”²².

Analizując wspomniane już powojenne relacje osób przebywających w okupowanym Krakowie, można wyróżnić kilka wydarzeń, które wpływały na podejmowanie przez kobiety decyzji o próbie przetrwania po tzw. aryjskiej stronie. Tym samym poza indywidualnymi historiami kobiet, na których decyzję rzutowały np. osobiste tragedie niezależnie od tego, kiedy one się rozegrały, można wskazać pewne fale przechodzenia na „aryjską stronę”. Pierwszym bodźcem do tego kroku były wzmiankowane już masowe przesiedlenia ludności żydowskiej poza teren Krakowa, zorganizowane przez Niemców w drugiej połowie 1940 i na początku 1941 r. Kobiety, które już wówczas zdecydowały się nie zastosować do niemieckich rozporządzeń, wyjeżdżały do miejscowości podkrakowskich. Część z nich, starając się o zameldowanie, posługiwała się fałszywymi dokumentami, potwierdzającymi polskie pochodzenie. Inną stosowaną wówczas strategią było przyjęcie chrztu, a tym samym włączenie do grona katolików. Ten sposób na przetrwanie opiszę w dalszej części artykułu.

Kolejnym wydarzeniem, które dla pewnej grupy kobiet żydowskich stanowiło motywację do rozpoczęcia życia po tzw. aryjskiej stronie, była decyzja o utworzeniu getta w Krakowie, podjęta 3 marca 1941 r., a podana do wiadomości publicznej trzy dni później. Te, które nie zdecydowały się zamieszkać w jego granicach, podobnie jak podczas masowych przesiedleń, z reguły z najbliższymi członkami rodzin wyprowadzały się do podkrakowskich miejscowości, gdzie nie funkcjonowały oddzielne dzielnice dla Żydów albo tworzono je później. Do kobiet z tej grupy należała m.in. wzmiankowana już autorka pamiętnika – Irena Markiewicz. Wraz z mężem Adolfem, czteroletnim synkiem Zbigniewem oraz kilkorgiem innych członków rodziny (m.in. szwagrem z rodziną) najpierw (od marca 1941 r.) ukrywali się w Krzeszowicach, potem na miesiąc pojechali do Dubia, od kwietnia 1941 r. mieszkali w podkrakowskich Szklarach, a następnie w Skale. Po jakimś czasie Irena wraz z dzieckiem powróciła do Krakowa i tam przebywała do końca okupacji²³. Podobnie jak rodzina Markiewiczów, także Maria Steczko z mężem i czteroletnim synkiem nie zdecydowali się na życie w getcie krakowskim i wybrali ukrywanie się na wsi na „aryjskich papierach”. We wspomnieniach pisała ona o pobycie w Wawrzeńczycach pod Krakowem, po denuncjacji zaś – w Krakowie i na koniec w Warszawie²⁴.

²² M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*, s. 54–55.

²³ AŻIH, 302/96, Pamiętnik Ireny Markiewicz [spisany IV 1945 r.].

²⁴ AŻIH, 302/66, Pamiętnik Marii Steczko [spisany II 1946 r.], k. 1–2. Nazwisko Steczko rodzina przybrała w trakcie okupacji, ale nawet po wojnie się nim posługiwała, dlatego w niniejszym tekście, opisując historię tej rodziny, także używam tego nazwiska.

Po oswojeniu się i przynajmniej powierzchownej adaptacji do warunków życia w getcie krakowskim kolejnymi wydarzeniami, które miały wpływ na decyzję kobiet o przenoszeniu się na tzw. aryjską stronę, były deportacje ludności z dzielnicy do obozu zagłady w Bełżcu (w czerwcu i październiku 1942 r.). Czerwiec 1942 r., a więc czas pierwszej deportacji, ma tu szczególne znaczenie, dla mieszkańców getta bowiem stało się wówczas jasne, jaki los ich czeka. Nadzieja towarzysząca im od powstania getta, że konieczność zamieszkania na jego terenie stanowi ostatnią z szykan, które Niemcy przeciwko nim zastosowali, okazała się płonna. Dlatego też część osób zdecydowała się już po pierwszej deportacji getto opuścić i poszukać schronienia w Krakowie lub okolicznych miejscowościach. Druga masowa deportacja z października 1942 r. tylko umocniła zasadność podejmowania tej ryzykownej strategii przetrwania.

Podobnie jak powstanie getta krakowskiego stało się katalizatorem do przejścia pewnej grupy kobiet żydowskich na tzw. aryjską stronę, także i jego likwidacja miała na to wpływ. Co prawda, mieszkańcy getta nie znali dokładnych planów niemieckich, ale od grudnia 1942 r., kiedy getto zostało podzielone na dwie części, jak wynika ze wspomnień, wzrastała świadomość, do czego prowadzą kroki podejmowane przez Niemców. W zasadzie nie tylko 13 i 14 marca 1943 r., kiedy to ostatecznie zlikwidowano dzielnicę, szukano schronienia poza murami getta, ale ruch ten rozpoczął się już kilka tygodni wcześniej. Jak wynika z relacji ocalałych, Żydzi przeczuwali, że getto wkrótce przestanie istnieć, podejmowali więc decyzję o ucieczce. Część z kobiet, które wówczas zdecydowały się przejść na „aryjską stronę”, obawiała się, że nie przetrwa selekcji i zostanie wysłana na śmierć. Dotyczyło to zwłaszcza matek z małymi dziećmi. Inne nie chciały trafić do obozu Płaszów, by nie zostać rozdzielonymi z żyjącymi jeszcze członkami rodziny. Wzmógł się wówczas także handel fałszywymi „papierami aryjskimi”, zdobywanymi po to, by po wyjściu z dzielnicy można było funkcjonować pośród Polaków, a nie w zamkniętych kryjówkach.

Próby ucieczki z obozu Płaszów lub z jego podobozów i rozpoczęcia życia na tzw. aryjskiej stronie były niezwykle trudne i ryzykowne, mimo to podejmowano je²⁵. W obozie obowiązywała zasada zbiorowej odpowiedzialności za ucieczkę więźnia. Dlatego też z Płaszowa najczęściej wyprowadzano nie dorosłych, lecz dzieci, by znaleźć dla nich schronienie u Polaków, one bowiem nie funkcjonowały w formalnych rejestrach więźniów.

Neofitki – jedna ze strategii przetrwania po tzw. aryjskiej stronie

Jak wynika z dostępnych źródeł, większość kobiet rozpoczęła ukrywanie się po tzw. aryjskiej stronie po czerwcu 1942 r., a więc po pierwszej masowej deportacji z getta krakowskiego do obozu zagłady w Bełżcu. Jednak już wcześniej wśród kobiet żydowskich w okupowanym Krakowie pojawiła się inna strategia przetrwania, związana z ukryciem prawdziwej tożsamości. Mowa tu o zmianie wyznania i przyjmowaniu chrztu. Z analizy podań w tej sprawie, zgromadzonych w zbiorach Archiwum Kurii Metropolitalnej

²⁵ Zob. M. Pemper, *Prawdziwa historia listy Schindlera...*, s. 151; AŻIH, 301/4126, Relacja Eugeniusza Biezanowskiego [brak daty]; AŻIH, 301/4641, Relacja Diny Landau [brak daty].

w Krakowie wynika, że w 1939 r. wpłynęło ponad sto oficjalnych próśb o zmianę wyznania. Zjawisko to nasiliło się po wydaniu przez Niemców rozporządzenia o konieczności noszenia opasek z gwiazdą Dawida²⁶. Zenon Szpingar wspominał, że „wprowadzenie opasek zostało przez aryjską ludność przyjęte z pewnym zadowoleniem. Dotychczas zdarzały się pomyłki i nieraz Aryjczyk, który z rysów twarzy czy koloru włosów wydał się Niemcom Żydem, obrywał cięgi. Obecnie było to wykluczone”²⁷. W roku 1940 było już ponad 150 podań o zmianę wyznania, kulminacja zaś nastąpiła w 1941 r – w spisach za ten rok znajduje się blisko 300 osób z Krakowa, chcących przyjąć chrzest. Strategię tę przyjmowali także mężczyźni, choć ich podań jest mniej niż tych składanych przez kobiety. Spisy obejmują jedynie oficjalnie rejestrowane podania, nie uwzględniają zatem przypadków potajemnego udzielania chrztu lub przyjmowania go poza granicami administracyjnymi Krakowa. W 1942 r. liczba podań była już mniejsza, a wydane 10 października przepisy zakazujące udzielania chrztu Żydom pod groźbą surowych kar, włącznie z karą śmierci, sprawiły, że brak dalszych oficjalnych wpisów w księgach kurii. Nie oznacza to, że zaprzestano tych działań, czyniono to jednak w sposób zakonspirowany.

Należy uzupełnić, że w okupowanym Krakowie żyła grupa Żydówek, które jeszcze przed wojną zmieniły wyznanie. Gunnar S. Paulsson podkreślał, że w przypadku Warszawy „konwertyci odegrali ważną rolę jako żydowski przyczółek po aryjskiej stronie, istotne ogniwo umożliwiające masowe ucieczki z getta”²⁸. W Krakowie, na obecnym etapie badań, takiej zależności nie dostrzegłam.

W artykule chciałabym skupić się na tych kobietach, które przyjęły chrzest już po wrześniu 1939 r. Różne były ich motywacje, można je jednak podzielić na pięć podstawowych kategorii. Prawdopodobnie największą grupę stanowiły kobiety, które w zmianie wyznania na katolickie widziały szansę na ratunek życia swojego i najbliższych. W podaniach wówczas, oprócz zapewnień o gruntownym przemyśleniu podejmowanej decyzji oraz o wewnętrznym przekonaniu i pragnieniu przyjęcia chrztu, zazwyczaj na końcu dokumentu znajdowały się dopiski, że dana osoba nie chce być z Krakowa przesiedlona lub nie chce trafić do tworzonych getta krakowskiego. Na przykład, w podaniu składanym w imieniu Anny Wald znalazł się następujący zapis: „dziś tym chętniej pragnie przyjąć chrzest, ponieważ nie spodziewa się najmniejszej zgoła korzyści ze zmiany religii i nikt nie może zarzucić jej interesowności. Ponieważ neofitka otrzymała nakaz opuszczenia Krakowa w przeciągu czterech tygodni, najpokorniej przeze mnie prosi o przychylenie i o ile można szybkie załatwienie jej sprawy”²⁹. Taka argumentacja może świadczyć o tym, że głównym motywem kobiety była właśnie chęć pozostania w mieście.

Podobnych przypadków było znacznie więcej. Można tu wskazać kasus rodziny Róży Reibschaid-Feliks, której członkom chrztu ostatecznie udzielono w podkrakowskich

²⁶ Verordnungsblatt des Generalgouverneurs für die Besetzten polnischen Gebiete (Dziennik rozporządzeń Generalnego Gubernatora dla okupowanych obszarów polskich), Rozporządzenie o oznaczeniu Żydów i Żydówek w Generalnym Gubernatorstwie z dn. 23 listopada 1939 r., k. 61.

²⁷ AŻIH, 302/8, Pamiętnik Zenona Szpingara [spisany 1944–1945], k. 72.

²⁸ G.S. Paulsson, *Utajone miasto...*, s. 9.

²⁹ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie dotyczące Anny Wald, [b.p.].

Wawrzeńczycach³⁰. We wniosku wprost pisali oni o nakazie opuszczenia miasta, którego wykonanie mogłaby opóźnić lub nawet cofnąć zgoda na przyjęcie chrztu. Także literatka Helena Hellerówna wniosła podanie do Kurii Metropolitalnej w Krakowie w okresie przesiedleń. By przyspieszyć wydanie pozwolenia na chrzest dla siebie i matki, napisała list do prezydenta miasta: „Znając dobroć Pana, ośmielam się zwrócić z następującą prośbą: Mieszkamy z matką w Łagiewnikach (gmina Borek Fałęcki) i proboszcz w Borku, ks. Mączyński, wniósł dla nas do Kurii Biskupiej podanie o zezwolenie na chrzest, poświęcając, że jesteśmy przygotowani itd. Idzie jedynie o zgodę Kurii, tj. ks. bp. Sapiehy. W Kurii jest mnóstwo podań o załatwienie i trwa to długo, a tymczasem stąd lada dzień mamy być wysiedleni lub przeniesieni do odrębnej dzielnicy³¹. W dalszej części listu wyraziła prośbę o poparcie jej podania przez prezydenta i arcybiskupa ks. metropolity Adama Stefana Sapiehy. Dodała też: „Bardzo przepraszam, że trudzę tym wszystkim, ale jestem w wyjątkowo trudnej sytuacji i dlatego tak ogromnie mi zależy, aby szybko tę sprawę załatwić. Pozwolę sobie w czwartek po południu zadzwonić, aby się dowiedzieć, czy Pan Prezydent zechciał się moją prośbą zająć³². Z dokumentów nie wynika, czy nastąpiła jakakolwiek reakcja na jej listy i prośby do władz.

Inną grupę stanowiły kobiety, które wyjaśniały, że nie zdecydowały się na chrzest wcześniej, gdyż nie otrzymały zgody rodziców na zmianę wyznania. W takich przypadkach przyjęcie chrztu bez ich zezwolenia mogło nieść za sobą nie tylko wykluczenie z grona rodziny, lecz także trudności finansowe. Wojna stała się czynnikiem przyspieszającym ich decyzję, gdyż – jak to ujmowały w podaniach – nie miały już czasu, by czekać na zmianę zdania przez rodziców lub ich śmierć. Urodzona w 1916 r. Regina Leitner napisała: „Były przeszkody ze strony rodziców, którzy ani słyszeć nie chcieli, abym została katoliczką. [...] Ja z pragnienia czuję się już dawno chrześcijanką, toteż gdy wojna wybuchła, pierwszą moją myślą było, że mogę umrzeć nieochrzczona³³. Do Kurii Metropolitalnej trafił także wniosek czterech kobiet: Marii Bernstein, Sabiny, Florentyny oraz Alfredy Schiffman. Kobiety napisały w nim m.in.: „Porzucamy judaizm, a pragniemy przyjąć wiarę katolicką z przekonania, z pobudek czysto wewnętrznych. Jakkolwiek od lat jesteśmy przekonania katolickiego, to jednak wcześniej nie mogłyśmy zrealizować naszych pragnień, z powodu rodziców i warunków od nas niezależnych [...] mamy szczerą wolę przyjąć Chrzest Święty i stać się wyznawczyniami prawdziwych i nieomylnych zasad Chrystusowych³⁴. Z podania wynika, że poprosiły o chrzest, kiedy nie było już przeszkód natury formalnej, czyli braku zgody od rodziców. Nie były to przypadki odosobnione.

Do trzeciej grupy należały te kobiety żydowskie, które przed wojną mieszkaly poza obrębem Kazimierza. W podaniach podkreślały, że nie czują się związane ze społecznością żydowską i od lat myślały o przyjęciu chrztu. Maria Blumenfeldowa argumentowała: „Od dłuższego już czasu noszę się z myślą przyjęcia chrztu i wstąpienia do

³⁰ AIYV, O.3/2799, Kolekcja relacji osób ocalałych z Zagłady, Relacja Róży Reibschaid-Feliks, k. 6.

³¹ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1941 r., Podanie Heleny Hellerówny z 15 września 1941 r., [b.p.].

³² *Ibidem*, [b.p.].

³³ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1939 r., Podanie Reginy Leitner, [b.p.].

³⁴ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Marii Bernstein, Sabiny Schiffman, Florentyny Schiffman oraz Alfredy Schiffman z dn. 2 grudnia 1940 r., [b.p.].

Kościół Katolickiego – chciałam jednak wy badać siebie, czy aby to pragnienie nie jest przelotne. Przez ten czas uczęszczałam często na kazania i rekolekcje, by poznać Kościół Katolicki, Jego naukę i liturgię³⁵. Kobiety z tej grupy nie doświadczyły sprzeciwu ze strony rodziny, co więcej – często zdarzało się, że np. rodzeństwo lub ktoś z najbliższych już wcześniej zmienił wyznanie. Ciekawe ze względu na argumentację było podanie Emilii i Michaliny Kurz. Matka z córką (po wydaniu przez Niemców rozporządzenia o nakazie opuszczenia Krakowa przez Żydów) zamieszkały na terenie gminy Prądnik Czerwony, nieobjętej wówczas przymusową ewakuacją ludności żydowskiej³⁶. Pochodziły z ziemiańskiej, zasymilowanej rodziny, co uzasadnia ich zbliżenie do społeczności katolickiej: „wszyscy najbliżsi krewni tak z rodziny Kurzów, jak i Findlerów są od dawna chrześcijanami. [...] Obie wychowywane od dzieciństwa w środowisku czysto polskim i nie mając z żydostwem nic wspólnego, żyły faktycznie według zasad chrześcijańskich i pragną przyjąć chrzest święty³⁷. Podobna w wydźwięku była motywacja w podaniu Heleny Axelhorn, która pisała: „wierzę w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego i we wszystkie zasady głoszone przez Kościół. Trwałam przez długie lata w błędzie, ale teraz pragnę stać się wiernym członkiem Kościoła Katolickiego i przez chrzest i modlitwę dostąpić łaski zbawienia³⁸. Swoje dotychczasowe wyznanie uznała za „błędne”, przy czym podkreśliła, że od lat młodzieńczych interesowała się wiarą chrześcijańską, ale nie sprecyzowała, co stało na przeszkodzie do wcześniejszego przyjęcia chrztu. Podania kobiet z tej grupy wyrażały ogromne zdystansowanie się nie tylko do religii, ale i całej społeczności żydowskiej.

Czwarta spośród motywacji wynikała z chęci zawarcia ślubu z katolikiem. Przykładem może być historia Lili Nesselroth, która wniosła podanie o chrzest ze względu na swój związek z katolikiem. Dziewczyna od półtora roku miała narzeczonego katolika. „Uwzględniając okoliczności, że – o ile tylko zostaną usunięte trudności bieżące – petentka zamierza wyjść za mąż za wspomnianego narzeczonego, który sumiennie praktykuje obrządku religijne, prosi pokornie o łaskawe uwzględnienie jej prośby w terminie o ile możliwe najkrótszym³⁹. Jak wynika z załączonej dokumentacji, Lili już na początku okupacji rozpoczęła naukę religii, jednak planowane przez władze niemieckie przesiedlenie przerwało jej starania. W tej sprawie mieszają się zatem dwa motywy – główny, czyli ślub z katolikiem, i poboczny – wynikający z obaw przed potencjalną deportacją. Informacje dotyczące zawarcia związku małżeńskiego z katolikiem pojawiają się nie tylko w dokumentach kurii, lecz także w wielu relacjach⁴⁰.

³⁵ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Marii Blumenfeldowej, [b.p.].

³⁶ Prądnik Czerwony stał się częścią Krakowa po 28 maja 1941 r., kiedy na mocy zarządzenia Wydziału Głównego Spraw Wewnętrznych rządu GG przyłączono do Krakowa 27 gmin wiejskich w całości, a dwie – jedynie częściowo.

³⁷ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Emilii i Michaliny Kurz z dn. 30 lipca 1940 r., [b.p.].

³⁸ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1940 r., Podanie Heleny Axelhorn, [b.p.].

³⁹ AKMKr, „Neofici”, Dokumenty z 1941 r. Podanie Lili Nesselroth z dn. 30 czerwca 1941 r., [b.p.].

⁴⁰ Por. AŻIH, 301/432, Relacja Anny Weissberg z dn. 2 VII 1945 r.; AŻIH, 301/830, Relacja Henryka Mellera z 1945 r.; AŻIH, 349/180, Dział dokumentacji odznaczeń Yad Vashem, Sprawa Władysława Budyńskiego; *Księga sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu*, red. I. Gutman, t. 1, Kraków 2009, s. 71–72.

W ostatniej grupie znalazły się pozostałe bodźce, które wpłynęły na decyzję o przyjęciu wiary katolickiej. Zdarzały się m.in. motywacje wynikające z faktu, że większość rodziny już się ochrzciła, zatem i aplikująca kobieta o to prosi, gdyż nie chce umierać jako wyznawczyni judaizmu. Analiza dostępnych podań nasuwa wniosek, że zmiana wyznania stanowiła jedną ze strategii przetrwania, będących pochodną bacznej obserwacji realiów okupacji. Nie wyklucza to jednak, że część z tych kobiet rzeczywiście chciała przyjąć wiarę katolicką. Dziś nie można jednak zweryfikować, czyje decyzje wynikały z pobudek wewnętrznych i dylematów religijnych, a czyje z walki o życie. Ze względu na obszerność materiałów, ta problematyka wymaga jednak dalszych kwerend i oddzielnej publikacji.

Szanse i zagrożenia. Czynniki umożliwiające funkcjonowanie kobiet „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie

Pobyt po „aryjskiej stronie” wymagał charakteryzowania się stosownym wyglądem, a także zachowania ogromnej ostrożności i stałej samokontroli oraz bacznej obserwacji otoczenia. Anonimowy autor pozostawił istotne świadectwo na ten temat: „Ileż to pięknych dziewcząt zwracało na siebie uwagę swą egzotyczną urodą. Na darmo rozjaśniały swe kruczoczarne warkocze, ciemne oczy zachowywały swój tęskny wyraz. Za każdym zakrętem, na każdym przystanku tramwajowym kryło się niebezpieczeństwo. Tu dawny znajomy, tam szantażysta, tu tajniak, tu znowu policjant o zbyt wnikliwym wejrzeniu, tu wreszcie rewizja osobista – słowem, każda droga najeżona przeszkodami, przez które trzeba przedrzeć się”⁴¹. Szczególny spokój trzeba było zachować, kiedy w rozmowach lub przypadkiem na ulicy słyszało się antysemickie wypowiedzi o tym, że Hitler nareszcie rozwiązał problem z Żydami. Stanowiło to dla ukrywających się duże obciążenie psychiczne. Nie zawsze wystarczyło ufarbowanie włosów i posiadanie fałszywych dokumentów, nawet bardzo dobrze spreparowanych. Wiele kobiet po podjęciu próby życia po tzw. aryjskiej stronie zostało złapanych przez np. niemieckich żandarmów, agentów gestapo czy funkcjonariuszy granatowej policji albo szmalcowników.

Dla tych kobiet, które miały odpowiedni wygląd fizyczny i właściwie podrobione dokumenty (metrykę chrztu, zaświadczenie o pracy, dowód zameldowania, kenkartę), inne czynniki, takie jak ubiór, miejsce zameldowania, praca oraz pewność siebie, stanowiły podstawę do egzystencji „na powierzchni” po „aryjskiej stronie”. W kontekście rozprowadzania tzw. aryjskich papierów znana jest historia Tadeusza Dzika, odznaczonego po wojnie tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, który zorganizował fałszywe dokumenty dla rodziny Wahlów mieszkających w getcie. Za kenkarty, które wykonał mężczyzna o nazwisku Żuchowicz, zapłaciła rodzina Wahlów. Dzik dostarczał także fałszywe dokumenty innym mieszkańcom getta krakowskiego, m.in. Samuelowi Scheindlingerowi, Runi Graj i jej bratu, Izidorowi Morgensternowi i jego żonie Helenie oraz Sarze Stern i jej mężowi⁴². Opłacał pośredników w tym procederze, ale

⁴¹ AIYV, Kolekcja Michała Borwicza, O.62/63, Urywki z pamiętnika pisanego w więzieniu w Krakowie, przy ul. Helclów, k. 4.

⁴² AŻIH, 349/180, Dział dokumentacji odznaczeń Yad Vashem, Sprawa Tadeusza Dzika; *Księga sprawiedliwych...*, s. 153–154.

sam za udzielaną pomoc nie pobierał opłat. Osób wykonujących i dostarczających do getta fałszywe dokumenty było znacznie więcej. Zenon Fijałkowski pisał, że prócz osób świeckich także część księży prowadzących kancelarie parafialne zaopatrywało Żydów zbiegłych z getta i zagrożonych aresztowaniem w katolickie metryki urodzenia. Stanowiły one podstawę do wyrobienia m.in. zaświadczenia o zameldowaniu czy kenkarty. Sporządzanie metryk było skomplikowaną operacją: „wyszukiwano w parafialnej księdze zgonów i urodzeń dane, które by odpowiadały danym osób mających otrzymać takie metryki. Akta, na podstawie których wydawano metryki, musiały być przy tym odpowiednio oznaczone jako już wykorzystane”⁴³. Do chwili obecnej nie natrafiłam na relacje lub inne materiały źródłowe wskazujące na to, by wykonywanie fałszywych metryk przez osoby duchowne i zakonne dokonywało się za opłatą, np. za dobrowolne ofiary na cele kościelne. Nie można tego ani potwierdzić, ani wykluczyć.

Obycie z obrzędami kultury polskiej i symbolami katolicyzmu dodatkowo zwiększało szansę przetrwania. Ponadto istotna była dobra znajomość języka polskiego lub niemieckiego i posługiwanie się nimi bez akcentu oraz naleciałości z języka jidysz. Wspominała o tym Helena Diamant-Fischel, która m.in. z opisywanych powodów nie mogła funkcjonować po „aryjskiej stronie”: „byłam jasną blondynką, oczywiście tlenioną, ale rysy mam dość semickie. A mój język! Mówiłam w domu rodzinnym stale niemieckim, aż do zamążpójścia rzadko używałam języka polskiego. Do dziś dnia nie wymawiam jak należy świszczących spółgłosek i mój akcent jeśli już nie żydowskim w każdym razie dźwięczy obco”⁴⁴. W związku z tym szansę funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie miały kobiety żydowskie z rodzin zasymilowanych, bliższe kulturze polskiej niż żydowskiej. Takich w Krakowie przedwojennym nie było mało, o czym świadczą m.in. cytowane już wcześniej spisy ludności. Dla kobiet ze środowisk tradycyjnych, słabo mówiących po polsku lub z wyraźnym żydowskim akcentem jedyną szansą na przetrwanie po „aryjskiej stronie” było stałe przebywanie w odpowiednio przygotowanych kryjówkach.

Sposoby funkcjonowania kobiet żydowskich po tzw. aryjskiej stronie to obszerny temat do badań. Pamiętniki oraz powojenne relacje dostarczają licznych informacji dotyczących różnych sfer życia. W zasadzie niemal każdy przypadek skłania do innych wniosków, poza początkowymi brak wyraźnych cezur, które byłyby wspólne dla kobiet ukrywających się w Krakowie. Z jednej strony dla Żydówek, które urodziły się w tym mieście, podstawowym zagrożeniem było rozpoznanie przez kogoś z dawnych znajomych, sąsiadów itp. Tym bardziej że Kraków nie był tak dużym miastem, jak ówczesna Warszawa, poczucie anonimowości zatem było tam znacznie mniejsze. Maria Hochberg-Mariańska, Żydówka i działaczka Żegoty ukrywająca się w Krakowie i jego okolicach, pisała na ten temat: „Ani na jeden moment nie wolno było zapomnieć, że w [...] Krakowie przeżyłam sześć lat przedwojennych, że zna mnie tu dużo osób, Polaków, Żydów, i że żadne dokumenty i nawet najlepszy aryjski wygląd nie pomogą, jeśli ktoś zrobi doniesienie na gestapo lub po prostu wyda mnie w ręce najbliższego granatowego lub

⁴³ Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 201.

⁴⁴ AIYV, Relacje osób ocalałych z Zagłady, O.3/1338, Relacja Heleny Diamant-Fischel, k. 7.

niemieckiego policjanta”⁴⁵. Z drugiej strony dobrzy znajomi w miejscu ukrywania się to ogromna szansa na uzyskanie pomocy. Stawanie się w pewnym stopniu niewidocznymi dla otoczenia – w hierarchii postaw po tzw. aryjskiej stronie, w przeciwieństwie do etapu życia w getcie – było najważniejsze dla tych kobiet. Dlatego też ich podstawowymi narzędziami kamuflażu (poza zmienionym nazwiskiem i posiadaniem metryki chrztu) były odpowiednia charakteryzacja, zmiana wyglądu zewnętrznego, gestów oraz unikanie miejsc, w których kiedyś mieszkały, uczyły się, pracowały i przebywały.

Kobiety z tej grupy zachowywały nieustanną czujność, podszytą napięciem i brakiem ufności do wszystkich napotkanych osób. O tym, jak było to istotne, świadczy historia małżeństwa Goldhamerów, przedwojennych mieszkańców miasta. On został ostrzeżony, by nie pokazywał się za często na ulicach Krakowa, ze względu na to, że był znany i mogło to na niego sprowadzić szmalcowników. Jednak jego żona czuła się bardziej pewna siebie i w związku z tym zachowywała mniejszą ostrożność. Jak czytamy w relacji: „żony jego żadna siła nie mogła zatrzymać w domu (często przebywała nawet w kawiarni)”⁴⁶. Po kolejnym z takich wyjść w miejsce publiczne została zadenuncjowana, aresztowana, a następnie zamordowana przez Niemców. Taki sam los spotkał jej męża.

Nieco inaczej funkcjonowały kobiety, które do stolicy GG przyjechały z prowincji lub innych miast, takich jak np. Lwów, Tarnów czy Bochnia, by w Krakowie przeżyć okupację. Mimo wielu trudnych doświadczeń swego rodzaju poczucie anonimowości dodawało im pewności siebie. A ta cecha wielokrotnie okazywała się najważniejsza w walce o przetrwanie, nawet w ekstremalnie trudnych okolicznościach.

Egzystencja kobiet, które po tzw. aryjskiej stronie przebywały z dziećmi, wyglądała jeszcze inaczej, determinowała ją bowiem troska o dzieci⁴⁷. Często pragnienie ochrony życia dziecka stanowiło bodziec do wyjścia poza obszar getta. Posiadanie potomstwa zaburzało indywidualizm strategii przetrwania i branie odpowiedzialności tylko za siebie. Bez wątplenia większe szanse na przetrwanie do końca okupacji miały kobiety bezdzietne i samotne, w dodatku nieutrzymujące kontaktów z innymi Żydami ukrywającymi się w Krakowie. Heroizm matek żydowskich w trakcie okupacji, który wyłania się z relacji, jest zjawiskiem wymagającym szczególnego podkreślenia. Zdarzały się jednak sytuacje, kiedy kobiety zdecydowały się chronić własne życie kosztem życia dziecka. Szczególnym przypadkiem była tu aborcja dzieci poczętych podczas okupacji. W zasadzie jedynym obszernym świadectwem pochodzącym od kobiety, która doświadczyła aborcji po „aryjskiej stronie”, jest relacja Doni Katz. Kobieta ukrywała się w Krakowie od jesieni 1942 r., na terenie miasta przebywał także jej mąż. Kiedy ich sytuacja ustabilizowała się i znaleźli pracę oraz zakwaterowanie, widywali się częściej. „Zaszłam w ciążę. Gdy przyszedłam do jednego lekarza z prośbą o usunięcie ciąży, zapytał mnie, ile mam pieniędzy. Wysypałam wszystko, co miałam w torebce. »To dla narkotyzera, a co dla mnie?«. Nie miałam więcej, więc w końcu powiedział: »Odda mi pani po wojnie, ale po zabiegu musi pani wrócić dorożką do domu, nie wolno pani chodzić«. Mąż po-

⁴⁵ M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*, s. 29.

⁴⁶ AŻIH, 301/2393, Relacja Michała Zellera z dn. 7 XII 1946 r., k. 7.

⁴⁷ Zob. AŻIH, 301/3277, Relacja Sary Melzer z dn. 3 VII 1947 r.; R. Ligocka, *Dziewczynka w czerwonym płaszczku*, Kraków 2002.

biegł, pożyczyl gdzieś na dorożkę i zabrał mnie do siebie, gdzie leżałam przez dwa dni na sienniku, rozłożonym wprost na posadźce”⁴⁸. Relacja jest zwięzła i nie ma w niej opisu emocji, które towarzyszyły kobiecie podczas podejmowania tak trudnej decyzji. Zaważyła wola życia. Kobieta wiedziała, że z powodu ciąży straci posadę i zakwaterowanie. W jej sytuacji, przy trudnościach związanych ze znalezieniem pracy oraz ze względu na wszystkie czynniki dotyczące pochodzenia, aborcja oznaczała możliwość dalszego ukrywania się i tym samym przetrwania. Brak innych świadectw na temat aborcji bynajmniej nie oznacza, że nie dochodziło do niej w społeczności żydowskiej w Krakowie podczas okupacji.

W zasadzie w relacjach nie znajdziemy również informacji o cielesności, seksualności czy wykorzystywaniu seksualnym, do którego mogło dochodzić podczas funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie w okupowanym Krakowie i okolicach, czy też o przypadkach narodzin dzieci w trakcie ukrywania się⁴⁹. Jedna z kobiet przebywających po tzw. aryjskiej stronie wspominała: „było się zdaniem na łaskę i niełaskę każdego stróża, każdego chłopca, każdego policjanta i każdy myślał, że może wykorzystać ładną Żydówkę”⁵⁰. Są to jednak tematy na tyle intymne i bolesne, że wiele kobiet nie zdecydowało się o nich mówić nawet wiele lat po zakończeniu wojny.

Życie religijne

Aborcja i seksualność nie są jedynymi wątkami przemilczanymi w relacjach. Innym zagadnieniem, o którym niewiele mówiono po wojnie, było życie religijne Żydówek. W zasadzie najczęściej na ten temat pojawia się w pamiętniku Marii Steczko⁵¹. Kobieta dziękowała Bogu za niemal każdy przeżyty dzień oraz relatywnie dobre położenie w miejscowości, w której się z mężem i dzieckiem ukrywali. Szczególnie poruszający był swego rodzaju apel do Boga, sformułowany podczas pobytu na wsi: „żyjąc w ciągłej niepewności i niebezpieczeństwie – tak strasznie i gorąco błagałam tego Boga, w którego istnienie już nieraz wątpiłam, żeby nas ocalił. Nie było takiej mocy na ziemi, która by nas mogła ocalić, mimo woli więc wznosimy oczy do góry i szukamy pomocy u Boga i wierzymy, że jest, że musi być, pomimo że takie straszne dzieją się rzeczy i że On na to bezprawie pozwala. Boże – błagam – ulituj się – ocal nas”⁵². Kobieta nie mogła obchodzić szabatu, świąt żydowskich, nie gotowała koszernie ani w żaden inny sposób nie okazywała swojego przywiązania do judaizmu, jednak modliła się często i dużo też na ten temat pisała. Cieniem na jej ówczesne życie kładła się tajemnica o żydowskim pochodzeniu. Jak sama wspominała: „gdyby nie ta straszna tajemnica, którą kryjemy w sobie, gdyby nie ta straszna męka grania komedii – to zmyślanie sobie różnych rzeczy, które nigdy w przeszłości nie miały miejsca, to opowiadanie o rodzinie »co robią, gdzie mieszkają«, o rodzinie, której już nie ma. A mówi się o nich, że są, że piszą itd. I gdyby nie ta straszna trwoga i niepewność... Teraz już nie mamy nikogo. Ja mam męża

⁴⁸ AIYV, Relacje osób ocalonych z Zagłady, O.3/1334, Relacja Doni Katz, k. 16.

⁴⁹ Zob. J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania...*, s. 41–50.

⁵⁰ AIYV, Relacje osób ocalonych z Zagłady, O.3/3236, Relacja Poli Korn z d. Bek, k. 11–12.

⁵¹ AŻIH, 302/66, Pamiętnik Marii Steczko [spisany II 1946 r.].

⁵² *Ibidem*, k. 19–20.

i dziecko – oni mają mnie”⁵³. Przy tym osamotnieniu i nieustannej walce ze sobą stale musiała zachowywać wesołość i pogodne usposobienie, by nie wzbudzać podejrzeń i nie narażać się na docieklive pytania o ewentualne przyczyny smutku.

Inną kobietą, która przebywała po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie i odnosiła się w swoich relacjach do religii, była Hanna Bannett, wychowana w tradycyjnej rodzinie w Krakowie⁵⁴. W 1935 r. wyszła za mąż i przeprowadziła się do Tarnopola. Wraz z synem i córką oraz matką i siostrą od 1942 r. ukrywała się w stolicy GG, a jej „aryjskie” nazwisko brzmiało Anna Kwiatkowska. Zarówno ona sama, jak i jej matka oraz siostra starały się przestrzegać zasad koszernej diety. Były religijne i wiele wydarzeń z życia uzasadniały bożą opatrnością i pomocą. Tak np. postrzegały znalezienie przez Hannę dobrej posady oraz ocalenie jej syna⁵⁵. Hanna wspominała, że ze względu na pracę jako pomoc domowa u Polaków nie miała możliwości przygotowywania koszernej kuchni. By jednak nie jeść mięsa, oznajmiła pracodawcom, że od okresu przedwojennego już tego nie robi⁵⁶. Kobieta ukrywała się w relatywnie dogodnych warunkach, zatem do pewnego stopnia mogła sobie pozwolić na pewną selekcję spożywanych posiłków. Częściej jednak ukrywające się religijne Żydówki, które mogły chcieć przestrzegać zasad koszernej diety, ze względu na kłopoty ze zdobyciem żywności odstąpiły od tego. Robiły tak, by dodatkowo nie osłabiać organizmu, pozbawiając go posiłków mięsnych, choć i te zapewne nieczęsto się w ich diecie pojawiały.

Praca i zakwaterowanie

Prócz omówionych wcześniej czynników, niezwykle istotnym elementem przetrwania kobiet po tzw. aryjskiej stronie było zatrudnienie. Dawało ono stosowne dokumenty, środki do życia, często bardzo skromne, ale zdarzało się, że pracodawcy oferowali zakwaterowanie. Dzięki stałemu zatrudnieniu kobiety żydowskie „na powierzchni” nie budziły podejrzeń. Ponadto praca zapełniała czas, odciągała od myślenia o problemach i dotychczasowych przeżyciach. Stanowiła także rodzaj alibi. Żydówki po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie pracowały najczęściej jako sprzątaczkі, kucharki, szwaczki, opiekunki do dzieci lub jako pomoc w gospodarstwie rolnym. Innymi zajęciami gwarantującymi środki finansowe były zatrudnienie w handlu lub chałupnictwo. Kobiety żydowskie pracowały u Polaków, ale także u rodzin niemieckich urzędników, których w stolicy GG nie brakowało⁵⁷. Ich sytuacja różniła się w zależności od tego, czy pochodziły z Krakowa, czy tylko się w mieście ukrywały oraz czy przebywały same, czy z rodziną, w tym z dziećmi. Paradoks polegał na tym, że praca dawała im szansę na pozyskanie środków

⁵³ *Ibidem*, k. 16.

⁵⁴ *Mothers, Sisters, Resisters. Oral Histories of Women Who Survived the Holocaust*, red. B. Gurewitsch, London, Tuscaloosa (AL) 1998, s. 53–63 [Relacja Hanny Bannett].

⁵⁵ *Ibidem*, s. 59.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 62.

⁵⁷ Na przykład za sprawą Władysława Budyńskiego dwie kobiety żydowskie o pseud. „Andzia” i „Józia” (po wojnie Wisia Schwarz), ukrywające się na Osiedlu Oficerskim w Krakowie, znalazły pracę. Obie pracowały u Niemców: Willy’ego Koschinskiego i jego przełożonego (AŻIH, 349/180, Dział dokumentacji odznaczeń Yad Vashem, Sprawa Władysława Budyńskiego).

do życia, ale jednocześnie niosła ze sobą zagrożenie, szczególnie ta u niemieckich rodzin. Każdy niewłaściwy gest, słowo, zachowanie czy spotkanie z innymi ukrywającymi się Żydami mogło przyczynić się do ich zdemaskowania, a w konsekwencji do śmierci.

Zdarzało się, że wszelkie podejmowane środki ostrożności zawodziły lub dochodziło do zdrady przez osoby, które wcześniej zdecydowały się pomóc. Michał Zeller relacjonował po wojnie o przypadku szantażu na żonie, dokonanym przez gospodarzy, u których pracowała i ukrywała się na ul. Kurkowej w Krakowie: „namawiała gospodyni żonę, by się starała rozerwać, polecając jej specjalnie, by wyszła do fryzjera i starała się poprawić swój wygląd zewnętrzny. Nie przeczuwając tym razem nic złego, żona moja skorzystała z rady gospodyni i wieczorem udała się do zakładu fryzjerskiego mieszczącego się w pobliżu. Gdy wróciła do domu, na progu zatrzymał ją gospodarz, kategorycznie sprzeciwiając się jej wejściu do mieszkania. Oświadczył jej, że została przez kogoś rozpoznana i niedługo zjawi się gestapo. Wówczas prosiła go żona, by jej wydał trochę rzeczy osobistych, na co się nie zgodził i kazał się zgłosić za dwa dni”⁵⁸. Kiedy przyszła ponownie, żadne argumenty nie pomogły: „Gospodyni nie chciała z żoną w ogóle mówić, dając jej do zrozumienia, że lepiej będzie, jeśli natychmiast się usunie. W ten sposób została żona moja оголоcona ze wszystkiego, co jeszcze posiadała”⁵⁹. Kobieta zmieniła miejsce ukrywania się i zaczęła restrykcyjnie przestrzegać wszelkich środków ostrożności. Oboje przetrwali do końca okupacji. Bez szczęśliwego zakończenia przebiegła ucieczka i próba schronienia się po „aryjskiej stronie”, podjęta przez córkę Żydówki o nazwisku Wachtel (w relacji brak imienia zarówno jej, jak i córki). Matka pozostała w getcie, a jej córka, piękna, młoda dziewczyna uciekła i zamieszkała u Polki niedaleko dzielnicy. Za udzielone schronienie zobowiązała się pomagać w pracach domowych. Opiekunka „otwarcie i cynicznie przywłaszczyła sobie jej rzeczy i wreszcie zaczęła ją szantażować. Za wszelką cenę chciała ją wyrzucić z mieszkania, by zabrać wszystko. Zrozpaczona Wachtłówna w desperacji popełniła samobójstwo”⁶⁰.

„Aryjskie” losy Ireny Markiewicz

Źródłem szczególnym – pod względem obszerności, spójności oraz różnorodności zawartych w nim treści – do badań dynamiki pobytu kobiety żydowskiej po tzw. aryjskiej stronie jest pamiętnik Ireny Markiewicz. W niniejszym artykule tylko pokrótce odniosę się do jej historii. Po aresztowaniu męża latem 1942 r. kobieta przebywała wraz z synem w stolicy GG. I to głównie o jego przetrwanie walczyła każdego dnia, a ta walka stanowiła najważniejszy cel jej życia. Moment aresztowania męża stał się dla Ireny Markiewicz przełomowym wydarzeniem okupacji. Już na pierwszych stronach pamiętnika pojawił się wpis o tym, jak zmieniło się życie kobiety od tamtej chwili: „teraz mamusia musi zabrać się do pracy, abyś słoneczko [syn] głodny nie był. [...] I wloką się dnie, pracując do późnej nocy, bo nie tylko my musimy jeść, trzeba posyłać raz na tydzień Tatusiowi. Ty synku głodu nie znasz, a Tatuś nie śmie się dowiedzieć, że Twojej mamusi ciężko,

⁵⁸ AŻIH, 301/2393, Relacja Michała Zellera z dn. 7 XII 1946 r., k. 25–26.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ AIYV, Relacje osób ocalałych z Zagłady, O.3/1353, Relacja Eugenii Felicji Myszkowskiej, k. 41.

do Tatusia idą dobre paczki i jeszcze lepsze listy – wesołe, bo płakać synku możesz przy pracy, płakać można w nocy tylko cichutko, niech nikt nie słyszy, niech tatuś nie wie, że Jego Iruś płacze⁶¹. Z fragmentu wynika, że kobieta przyjęła nie tylko ciężar utrzymania siebie i dziecka, ale też wspierała męża. Swoje obawy, lęki i smutki mogła opisać na kartach pamiętnika, wypowiadać je na głos, ale nie informowała o nich męża.

Tuż po przyjeździe do Krakowa Irenę spotkał największy cios – śmierć męża. W niedługim czasie po aresztowaniu został on zabity w obozie. W pamiętniku opisała wiadomość o tym wydarzeniu: „Synku, żyję – serce nie pękło? Ale po co żyć? Po co? Dla kogo? Kto mnie ucałuje za Ciebie? Kto cieszyć się będzie, że mamusia tyle słów nowych nauczyła synusia. No, po co żyć? I zresztą jak można żyć? Już nigdy? Już nigdy nie zobaczymy Tatusia? Trzeba, syneczku, trzeba dla Ciebie. Teraz wiem, synku, teraz rozumiem, dlaczego miałam tak skamieniałe serce [...]. Widzisz u Twojej Mamusi serce z granitu, pewnie i u Tatusia takie było, jak nie pękło na myśl, że nas zostawia. [...] A żyć trzeba – już bez marzeń, bez pragnień⁶².”

Życie w Krakowie było dla niej rozczarowujące. Markiewiczowa miała trudności ze znalezieniem pracy oraz mieszkania. Uciążliwe było także poruszanie się po mieście ze względu na niebezpieczeństwo dekonspiracji: „bez Ciebie [do syna] nie mogę wyjść na krok, a z Tobą też się boję. Tyś Żyd, Żyd *corpus delicti*. Ja podobną nie jestem ani odrobinę na Żydówkę, ale widocznie ten strach ciągle wyrzył coś takiego na mej twarzy, że boję się – boję się panicznie⁶³”. Nie tylko zagrożenia ze strony okupanta się obawiała. Kraków nie był miastem wolnym od szmalcowników i postaw antysemickich, oba te zjawiska stanowiły również element rzeczywistości niemieckiej okupacji w stolicy GG. Ostatnie miesiące wojny także nie przyniosły wytchnienia. Do wcześniejszych problemów doszła jeszcze choroba syna. Mimo różnych zawirowań zarówno jej, jak i dziecku udało się przetrwać do końca wojny. Pamiętnik kończy się jednak smutną refleksją: „Zrodziło się w myśli mej pełne goryczy pytanie. Kto mnie pochwali? Kto cieszyć się będzie, że Ty, syneczku, żyjesz? Komu potrzebni jesteśmy? Nie ma Go, nie ma naszego dobrego, kochanego Tatusia. Za nami sześć lat męki, tak obfitych żniw śmierci, sześć lat cierpień fizycznych i moralnych – sześć lat rzadko wysychających łez, nieprzespanych nocy i sześć lat życia podobnego życiu psa ściganego. To za nami. A przed nami?”⁶⁴. Pytanie to pozostało bez odpowiedzi. W przypadku Ireny Markiewicz zakończenie wojny nie ukoliło ani cierpienia, ani poczucia straty wywołanych śmiercią męża.

„Aryjskie” losy Poli Korn z d. Bek

Jednym ze wspomnień przedstawiających nie tylko codzienność oraz problemy, z którymi w pracy borykały się kobiety żydowskie, przebywające po tzw. aryjskiej stronie, lecz także opis stanów emocjonalnych, prócz cytowanych już pamiętników Marii Steczko i Ireny Markiewicz, jest relacja Poli Korn z d. Bek. Po etapie masowych depor-

⁶¹ AŻIH, 302/96, Pamiętnik Ireny Markiewicz [spisany kwiecień 1945 r.], k. 122–123.

⁶² *Ibidem*, k. 155–156.

⁶³ *Ibidem*, k. 130.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 169.

tacji z getta tarnowskiego, jesienią 1942 r., zdecydowała się uciec do Krakowa i zacząć żyć po „aryjskiej stronie”.

„Mogłam pracować tylko jako służąca, bo z moim semickim wyglądem nie mogłam się kręcić między ludźmi. Duchowo – to był najgorszy okres okupacji. [...] Nie miało się nic i nikogo do stracenia. Po aryjskiej stronie był ciągły strach, żeby się nie zdradzić. [...] Ja na służbach nie wytrzymałam długo, bo zaraz zaczynano o mnie opowiadać – od stróżki aż po nie wiem kogo. Często zmieniałam miejsca”⁶⁵. Kobieta w końcu trafiła na służbę w Krakowie do rodziny Niemców, którzy wypytywali ją, skąd zna niemiecki i gdzie się nauczyła gotować. Chcieli ją też zameldować, ale jej dokumenty były źle sfalszowane, więc odwlekała ten moment i ostatecznie ponownie zdecydowała się na ucieczkę. Uczyniła to, choć praca tam nie należała do bardzo ciężkich, zapewniała zakwaterowanie, a także gwarantowała względne bezpieczeństwo. „Nie miałam gdzie stać, nie miałam gdzie usiąść, nie miałam gdzie spać, nie miałam gdzie być. Nie egzystowałam, a nie mogłam nie żyć. Była zima. Jeden nocleg znalazłam u stróżki, która miała jeden maleńki pokój, a kryła u siebie żydowskie dziecko. Dniem jeździłam tramwajami. Było źle, że nie miałam nawet moich fałszywych papierów, zostały u Niemca. Ta stróżka się domagała jakiegoś bodaj papierka. Nie miałam innego wyjścia, jak zatelefonować do Niemca, by mi zwrócił moje papiery. Robił [wrażenie] strasznie zdziwionego, że uciekłam”⁶⁶. Podczas próby odebrania dokumentów od byłego pracodawcy wpadła w zasadzkę. Została złapana i odprowadzona do więzienia w getcie krakowskim. Sytuacja ta zdarzyła się w marcu 1943 r., tuż przed ostateczną likwidacją getta. „W więzieniu widziałam wiele żydowskich dziewcząt, które były na aryjskich papierach. Spotykałam je przedtem w tramwaju i na ulicy. Myśmy się nawzajem poznawały po oczach, bo takich zwierzęcych, wystraszonych oczu nie mieli nawet ludzie w getcie. W celi rozplakałam się ze szczęścia, że znów jestem wśród Żydów. Co spotyka wszystkich – to i mnie. Nie muszę już grać komedii, nie muszę odmawiać modlitw, których nie znam, i nie muszę być służącą u Polaków”⁶⁷. Nie tylko ukrywające się kobiety rozpoznawały się „po oczach”, ale był to jeden z elementów, który zdradzał je przed szmalcownikami⁶⁸. Ostatecznie Pola Korn została wywieziona w transporcie do obozu KL Auschwitz-Birkenau. Pracowała m.in. w jednym z jego podobozów, zlokalizowanym we wsi Rajsko. Kobieta przetrwała do zakończenia wojny.

„Aryjskie” losy Feli Szechter

Zdarzało się także, że kobiety, które zdecydowały się funkcjonować po tzw. aryjskiej stronie, po pewnym czasie dobrowolnie wracały do getta. Rozczarowanie życiem w ciągłym napięciu, bez pewności co do kolejnego noclegu, pracy, czy obawa przed denuncjacją powodowały, że nawet pobyt w zamkniętej dzielnicy dla Żydów wydawał im się bezpieczniejszy. Taki los był udziałem Feli Szechter. Rodzina Szechterów została

⁶⁵ AIYV, Relacje osób ocalałych z Zagłady, O.3/3236, Relacja Poli Korn z d. Bek, k. 11–12.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 14.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 13.

⁶⁸ Wspominały o tym kobiety ukrywające się po tzw. aryjskiej stronie, m.in. Maria Steczko, Irena Markiewicz i Fela Szechter.

przymusowo przesiedlona z Krakowa do Nowego Brzeska na początku 1941 r. Przebywali tam do połowy 1942 r. Po likwidacji okolicznych gett i skupisk żydowskich, a także na wieść o transportach przepadających „bez wieści”, zaczęło do nich docierać, że i oni podzielą los współbraci. Fela opisywała reakcję rodziców na te wydarzenia: „matka bardziej się denerwowała, a ojciec był coraz spokojniejszy. Jego spokój martwił mnie więcej, jak zdenerwowanie matki, bo oznaczał zupełną rezygnację. W duszy jego kołatała wciąż nieśmiała nadzieja: »a może jednak nie na śmierć«. Może wywozą naprawdę do jakichś obozów na Ukrainę. Nie chciał inaczej myśleć i nie chciał się ratować. Matka przeciwnie, rozumiejąc, że ocalenie się razem jest niemożliwością, pragnęła wysłać dzieci na wieś, a potem pójść z ojcem gdzieś się ukryć”⁶⁹. Dwie siostry znalazły schronienie u znajomej, polskiej gospodyni, Fela zaś oraz trzecia z jej sióstr – Mania, zostały z rodzicami. Organizatorką tej akcji była głównie matka Feli. Fakt ten jest o tyle istotny, że ukazuje w pewnym stopniu zmiany w obrębie rodzin żydowskich, które zaszły pod wpływem warunków okupacyjnych. Dochodziło do swego rodzaju przewartościowania dotychczasowych zajmowanych pozycji i ról odgrywanych przez kobiety żydowskie w rodzinie oraz szerzej – w społeczności żydowskiej. Jak wynika ze wspomnień, często mężczyźni: ojcowie, bracia, mężowie, okazywali się mniej odporni na warunki narzucające przez okupanta, a w związku z tym ich miejsca zajmowały silniejsze, wytrwalsze od nich kobiety⁷⁰. Przeniknęły one niemal we wszystkie dziedziny życia, stały się ważnym „czynnikiem” kształtowania nowej, wojennej rzeczywistości, zarówno w aspekcie ekonomicznym, jak i moralnym. Wojna stwarzała też wielu kobietom możliwość zmiany (często ją wymuszała) na gruncie społeczno-ekonomicznym, podjęcia pracy zawodowej i przeniknięcia do strefy publicznej⁷¹. Były to jednak zmiany krótkotrwałe, zakończone zazwyczaj tragicznie wskutek deportacji.

9 listopada 1942 r., w dniu ostatecznej akcji likwidacyjnej getta w Nowym Brzesku, doszło do rozstania Feli z jej rodzicami. Dziewczyna wraz z siostrą opuściła miasteczko, a jej rodzice zostali odesłani w transporcie do obozu zagłady. Opisując scenę pożegnania z nimi, Fela wspominała o towarzyszącej jej nadziei, że jest to tylko krótka rozłąka. W tym opisie odniosła się do matki, w zasadzie nie pisząc na temat pożegnania z ojcem. Fela relacjonowała: „matka długo mnie tuliła i całowała, a łzy gorące spływały jej po twarzy. Wtedy widziałam ją po raz ostatni”⁷². W ucieczce jej oraz siostry dopomógł Polak o nazwisku Kopel, który był znajomym ich rodziców. Zorganizował dla nich ubrania, żywność, a także przejściowe schronienie, sam nie mógł bowiem ich przyprowadzić do swojego domu, ze względu na liczne patrole niemieckie.

Po kilku dniach przebywania w grupie z innymi uciekinierami z brzeskiego getta, w obliczu zagrożenia denuncjacją i dostaniem się w ręce Niemców, Fela zdecydowała się na samodzielną podróż do Wawrzeńczyc, gdzie mieszkała jej znajoma. Kiedy tam

⁶⁹ AŻIH, 302/60, Pamiętnik Feli Szechter [spisany 1945 r.], k. 25.

⁷⁰ Zob. S. Müller-Madej, *Dziewczynka z listy Schindlera. Oczami dziecka*, cz. 1, Kraków 2001; H. Nelken, *Pamiętnik z getta w Krakowie*, Toronto 1987.

⁷¹ Szerzej na temat nowych ról kobiet żydowskich podczas okupacji zob.: M. Grądzka, *Jewish Women in the Kraków Ghetto: An Outline of Research Issues*, „The Person and the Challenges” 2013, nr 2, s. 123–141.

⁷² AŻIH, 302/60, Pamiętnik Feli Szechter [spisany 1945 r.], k. 26.

dotarła, kobieta ofiarowała jej posiłek, pozwoliła zostać na noc, jednak nie zdecydowała się na udzielenie jej stałej pomocy i schronienia, w związku z czym dziewczyna musiała się udać w dalszą drogę. Pozostawiła obszerny opis emocji, które jej wówczas towarzyszyły: „moje 15 lat, opuszczenie, świadomość, że nie mam domu, że ojciec i matka na pewno zginęli, a świat jest taki zły, bo nie mam gdzie się schronić przed czyhającą ze wsząd śmiercią – mieszały się w moim mózgu okropnym chaosem i doprowadziły do wybuchu. Płakałam, tłumiąc szloch, żeby przypadkiem nie być usłyszaną, a łzy sprawiały mi częściową ulgę. W tym płaczu dojrzałam, stałam się twardą, dojrzałą i zahartowaną, rozumiałam, że muszę żyć i przeżyć. [...] Chęć życia była tak dominująca, że wszystko przy niej ustępowało na plan drugi”⁷³. Wspomniane przez Felę przyspieszone dojrzewanie stało się w okresie okupacji udziałem wielu innych młodych, żydowskich dziewcząt. Codzienna walka o przeżycie, szczególnie na etapie akcji likwidacyjnych w gettach oraz funkcjonowania po tzw. aryjskiej stronie, motywowała do działania.

Fela Szechter znalazła sposób, by w trakcie swej wędrówki nie rzucić się w oczy. Ucharakteryzowała się na chłopkę: „by stać się bardziej podobną do wiejskiej dziewczynki, rzeczy moje nosiłam w małym koszyczku”⁷⁴. W trakcie wędrówki od wsi do wsi, ze względu na trudności ze znalezieniem noclegu i miejsca do ukrycia się, postanowiła, że najlepszym i jednocześnie najbezpieczniejszym rozwiązaniem będzie powrót do Krakowa, ale nie na tzw. aryjską stronę, lecz do getta, gdzie przebywali jeszcze członkowie jej dalszej rodziny oraz znajomi. Ostatni etap podróży nie należał jednak do najłatwiejszych. „Wracałam do Krakowa, tak bardzo ukochanego, a teraz tak obcego, przesiąkniętego nienawistną niemiecką mową. Jak przejdę przez ulicę, gdzie co krok panoszy się oprawca w zielonym mundurze lub jeszcze gorszy w cywilu, czyhający wciąż na swoje ofiary? Czy nie zdradzi mnie spojrzenie zastraszone i wylężnione, żydowskie spojrzenie szczonego psa? I dokąd pójdę? Jakim sposobem sama, nie znając ludzi i stosunków zdołam wejść do getta strzeżonego przez wysokie mury i zgraję policjantów?”⁷⁵ Obawa o zdemaskowanie, o donos na policję była u niej paraliżująca. I paradoksalnie ten strach, widoczny dla postronnych w oczach, gestach i słyszalny w głosie, o którym wspominała, mógł ją zdradzić. Takie emocje towarzyszyły zapewne wszystkim ukrywającym się kobietom żydowskim. Niezależnie od wieku, wyglądu, koneksji, pieniędzy i wielu innych czynników strach oraz niepewność jutra towarzyszyły kolejnym dniom ich egzystencji po tzw. aryjskiej stronie.

Po licznych perypetiach, próbach znalezienia schronienia u znajomych i obcych ludzi, podróży piechotą i na statku po Wiśle, gdzie nieomal została zdemaskowana jako Żydówka, dziewczyna dotarła do Krakowa. „Padał śnieg. Miękkie płatki otulały puszystą czapą drzewa skwerów i latarnie uliczne, rzucając przyćmione światło na wysokie domy i uliczne trotuary. Pięknie, cicho i spokojnie było dookoła. We mnie jednak ten widok wzbudzał smutne refleksje. Dokąd pójdę, jeśli nie będę miała gdzie przemocować? Do obcego domu na pewno nie, bo wydadzą mnie policji. A więc pod jakimś mostem znajdują może jutro moje zmarznięte ciało. Kto mnie ochroni? Kto mnie ogrzeje

⁷³ *Ibidem*, k. 30.

⁷⁴ *Ibidem*, k. 31.

⁷⁵ *Ibidem*, k. 38.

i pożywi?”⁷⁶ Cytowany fragment ukazuje duży kontrast między ciszą i spokojem panującym w mieście, przykrytym białym śniegiem, a emocjami tej młodej kobiety. Droga Feli Szechter z Brzeska znalazła finał za murami getta. Kiedy tam dotarła i wraz z grupą podobnych osób, które zrezygnowały z ukrywania się po „aryjskiej stronie”, znalazła się w dzielnicy, wreszcie poczuła ulgę. Wspominała: „gdy weszliśmy na żydowską ulicę i zobaczyliśmy dookoła tylko Żydów. Chcieliśmy całować brudny bruk i ścisnąć każdego przechodnia. Nikt mi tu nie powie »precz Żydzie, parchu« ani »weg, verfluchter Jude«. I och, być między swymi, cierpieć, szaleć, ale złożyć wreszcie worek wiecznego tułacza, dać wytchnienie zmęczonym nogom”⁷⁷. I mimo zagrożeń związanych z pobytom w getcie, Fela miała poczucie, że wreszcie znajduje się u siebie i pośród swoich oraz że dzieli z nimi ten sam los.

Podsumowanie

Historii dotyczących ukrywania się kobiet po tzw. aryjskiej stronie można byłoby przytoczyć znacznie więcej. I choć różnią się one okolicznościami, okresem ukrywania się, to mają jednak wspólny mianownik, jakim była walka o każdy dzień życia. Kobiety, które zdecydowały się, by przeniknąć w polskie społeczeństwo Krakowa, ryzykowały wiele, ale też i wiele mogły zyskać. Kraków, wybrany na stolicę utworzonego w październiku 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa, miał być miastem wolnym od Żydów, a za to zgermanizowanym. Świadczył o tym napływ niemieckich urzędników wraz z rodzinami, obecność Hansa Franka i rządu GG oraz licznych niemieckich służb bezpieczeństwa i wojskowych, które sprawiały, że warunki dla ukrywających się w mieście kobiet żydowskich były dodatkowo utrudnione. Nie ulega jednak wątpliwości, że do ostatnich dni obecności niemieckich okupantów w mieście przebywali tam także Żydzi. Strategia przetrwania po „aryjskiej stronie”, ale „na powierzchni” – funkcjonowanie „jak Polki”, obrona przez autorki analizowanych pamiętników i relacji, pozwoliła im przeżyć do końca okupacji. Jednak choć przeżyły, to w trakcie okupacji często straciły najważniejsze osoby w życiu – dzieci, rodziców i mężów. Wchodziły zatem w świat po katastrofie okaleczone emocjonalnie, z poczuciem ogromnej pustki, której nie były w stanie zapełnić.

Mimo licznych zagrożeń, z których zdawały sobie sprawę, kobiety decydowały się próbować ukryć tożsamość i funkcjonować pośród polskiego społeczeństwa. To była bardzo ważna gra o wartość najwyższą – życie. Gra często niestety, z różnych powodów, przegrana. Do porażki mogły się przyczynić np. własna nieostrożność, nadmierna pewność siebie w związku z posiadanymi koneksjami, ale także to, że śmierć mogła przyjść w każdej chwili zarówno z rąk Niemca, jak też Polaka i Żyda. W zasadzie w związku z każdą ze znanych historii życia kobiet po tzw. aryjskiej stronie można wymienić wiele czynników ułatwiających i utrudniających egzystencję. Nie bez znaczenia był, wzmiankowany w tytule artykułu, wyraz oczu ukrywających się kobiet. Nie musiały one wyrażać strachu czy przerażenia, często powodem do niewygodnych pytań był obecny w spoj-

⁷⁶ *Ibidem*, k. 40.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 41–42.

zeniu smutek, którego nie dało się zakamuflować nawet największym uśmiechem⁷⁸. Ważnym elementem omawianych historii jest także pomoc polskiego społeczeństwa, bez której w znacznej liczbie przypadków funkcjonowanie kobiet żydowskich po tzw. aryjskiej stronie nie byłoby możliwe⁷⁹. Zagadnienie to wymaga jednak dalszych badań.

Losy kobiet i mężczyzn po „aryjskiej stronie” mają wiele punktów stycznych, np. konieczność wyrzeknięcia się własnej tożsamości, ukrycia przeszłości swojej i rodziny, ograniczenia kontaktów z innymi Żydami, a co szczególnie bolesne – z najbliższymi. Jak już wcześniej wspominałam, brak znamion obrzezania kobietom nawet ze „złym” wyglądem umożliwiał przetrwanie, ale dla mężczyzn nawet z mocnymi papierami potwierdzającymi polskie pochodzenie i doskonałymi umiejętnościami maskowania emocji stanowił niepodważalny dowód mistyfikacji. W Krakowie nierzadko ukrywały się całe rodziny, więc losy kobiet i mężczyzn były ze sobą splecione. Przypadek małżeństwa Mariańskich, w którym Maria funkcjonowała „na powierzchni”, dodatkowo działając w konspiracji, a jej mąż Mieczysław (Mordechaj Peleg) przebywał w ukryciu ze względu na swój wygląd, nie był odosobniony⁸⁰. Z kolei w przypadku Ireny Markiewicz i Marii Steczko to ich mężowie zostali rozpoznani jako Żydzi, a one same mogły funkcjonować wśród społeczeństwa polskiego.

Odwolując się do codzienności przebywających „na powierzchni” Żydów, Monika Stępień zasadnie stwierdziła: „Dzień powszedni »papierowych Żydów« był dniem walki z przeciwnościami losu i zmagania się z własnymi słabościami”⁸¹. Z kolei Małgorzata Melchior podkreśliła, jakie zmiany mogło powodować stałe ukrywanie prawdziwego „ja” – pod wpływem warunków okupacji, nieustannej konieczności udawania, wcielania się w nowe role często dochodziło do tego, że „narodził się nowy człowiek”, a „niektórzy z tych, którzy ocalili dzięki przyswojeniu sobie cudzej tożsamości, utrzymują, że nie była to tylko tymczasowa i powierzchowna zmiana”⁸². Dotyczyło to zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Niewyróżnianie się spośród otoczenia, wtopienie w otaczający tłum, stworzenie pozornie normalnego życia, zachowanie dystansu do rozgrywających się wydarzeń oraz nieustanne przestrzeganie zasad ostrożności, w połączeniu z wielokrotnie już wzmiankowanymi elementami, z których najważniejsze były: dobry wygląd, znajomość języka polskiego i posiadanie tzw. aryjskich papierów, zarówno kobietom, jak i mężczyznom umożliwiały funkcjonowanie „na powierzchni” i przetrwanie. Nie bez znaczenia były tu czynniki związane z wiekiem, dobrym zdrowiem czy umiejętnością szybkiego adaptowania się do zmieniających się warunków. Każdy dzień oznaczał walkę, a często jeden niewłaściwy ruch powodował w najlepszym wypadku konieczność zmiany miejsca ukrywania, w najgorszym zaś śmierć.

Na koniec warto dodać, że autorzy cytowanych powyżej prac: Joanna Nalewajko-Kulikow, Małgorzata Melchior, Emanuel Ringelblum czy Gunnar S. Paulsson, nie dokonali rozróżnienia na losy kobiet i mężczyzn, poza wybranymi wątkami, jak np. ciąża

⁷⁸ Por. J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania...*, s. 70–72; M. Melchior, *Zagłada a tożsamość...*, s. 239–244.

⁷⁹ Por. L.J. Weitzman, *Living on the Aryan Side...*, s. 187–222.

⁸⁰ Por. M. Mariańska, M. Mariański, *Wśród przyjaciół i wrogów...*

⁸¹ M. Stępień, *Dzień powszedni „papierowych Żydów”...*, s. 15.

⁸² M. Melchior, *Zagłada a tożsamość...*, s. 276.

i macierzyństwo, traktując problem kompleksowo. W niniejszym tekście zdecydowałam się jednak, wzorem Lenore J. Weitzman, przyjrzeć strategiom przetrwania kobiet żydowskich, ponieważ uznaję, że mimo wielu punktów stycznych z losem mężczyzn ich możliwości funkcjonowania „na powierzchni” po tzw. aryjskiej stronie były – ze względu na płeć – odmienne. A to, co słusznie stwierdził Raul Hilberg: „drogę zagłady znaczyły wydarzenia, które dotknęły głównie mężczyzn oraz takie, które dotyczyły przede wszystkim kobiet. Po pierwsze nastąpiła zmiana ról. Zmieniły się również relacje między ludźmi. Wreszcie istniały różnice w przeżywanych stresach i traumie”⁸³, odnieść należy także do życia w ukryciu pośród polskiej społeczności.

Prowadzone przeze mnie badania nad strategiami przetrwania i codziennością kobiet po tzw. aryjskiej stronie w Krakowie wymagają pogłębienia. Wiele wątków dotyczących życia codziennego, szans i zagrożeń, a także codzienności okupowanego Krakowa – tak przecież ważnej dla wtapiających się w polską społeczność Żydówek – nie znalazło rozwinięcia w niniejszym artykule, stanowiąc tym samym kolejne otwarte obszary badawcze.

Słowa kluczowe: tzw. aryjska strona, chrzest, codzienność, denuncjacja, getto krakowskie, kobieta, Kościół katolicki, Kraków, neofitka, okupacja, pamiątki, pomoc, ratownia, relacje źródłowe, stolica GG, strategia przetrwania, ukrywanie się, Żydzi, Żydówki

Martyna Grądzka-Rejak (ur. 1986) – historyk, doktor nauk humanistycznych, judaistka, edukatorka. Zajmuje się historią i kulturą Żydów w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem II wojny światowej. Obecnie w badaniach skupia się na losach kobiet i dzieci żydowskich przebywających w okupowanym Krakowie. Pracuje w OBEP IPN w Krakowie.

‘We got to know each other through our eyes...’ Research on Strategies for the Survival of Jewish Women Functioning above ‘Ground’ on the Aryan Side in Occupied Krakow and its Surroundings

The purpose of this article is to show the survival strategies and the everyday life of Jewish women living on the so-called Aryan side in occupied Krakow and its surroundings. Ego-documents are the core source: relations and diaries collected in the Archive of the Jewish Historical Institute in Warsaw, the Archives of Yad Vashem in Jerusalem and the Archives of the Metropolitan Curia in Kraków. A thorough analysis of the phenomenon is very complex, therefore this article only discusses the fate of the Jewish women who co-existed amongst Polish society rather than those who did not have ‘Aryan documents’ or could be betrayed by their appearance, and were thus forced to remain in hiding the whole time. The article not only pays attention to the survival strategies and ways in which they disguised their origins and identities, but it also explores the everyday life, family relationships, work and religious life of these women. The author’s aim was not to

⁸³ R. Hilberg, *Sprawcy, ofiary, świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, tłum. J. Giebułtowski, Warszawa 2007, s. 191.

analyse aid provided to Jewish women by non-Jews, or symmetrically, to synthesise problems regarding the selling out of Jews in occupied Krakow. Both issues do appear in the article, but rather as background to the individual cases, since they were, in fact, inseparable elements of any survival strategy on the Aryan side in the GG 'capital'. The article also notes the absence of certain topics in the interviews, related to the daily life of Jewish women in hiding, which makes a more comprehensive analysis difficult.

Key words: Aryan side, baptism, everyday life, denunciation, Kraków ghetto, Catholic Church, Kraków, neophyte, occupation, diaries, help, rescue, GG 'capital', survival strategy, hiding, Jewish women